Kuryer Poznański.

Nr. 46. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 25 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 lutego.

(Ostateczny rezultat akcyi jenerała Skobielewa i wyjaśnienia p. Dilke. — Z pola walki. — Reorganizacya armii włoskiéj w obradach komisyi. — Bil clôture i inne projekta Gladstona.)

Jakkolwiek nie ukończył się dotąd ostatni akt dramatu, w którym rolę bohatera odgrywa jenerał Skobielew, jakkolwiek nie wiadomo, czy gabinety austryacki i berliński puszczą tę sprawę w niepamięć i nie będą remonstrowały w Petersburgu, tyle wszakże pewną jest rzeczą, że wystąpienie pogromcy Teke-Turkomanów wyjaśniło ostatecznie stósunek trzech dawniéj sprzymierzonych mocarstw, wydobywając na jaw cały ogrom szczepowéj nienawiści. Traktat berliński narysował początek rozpadającéj się przyjaźni pomiędzy Niemcami i Austryą z jednéj, a Rosyą z drugiéj strony — sprawa Skobielewa wyjaśniła nam ostatecznie te drogi i kierunki, w jakich odtąd pójdzie polityka trzech państw i dworów, w których ręku przez czas długi spoczywały losy środkowéj i wschodniéj Europy. Kwestyi téj poświęcamy osobny artykuł a tutaj wspominamy o artykule berlińskiéj *Post*, która przyznaje, że teraz po wystąpieniu jenerała Skobielewa nie może być mowy o przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosyą. „Przez ćwierć wieku — tak wywodzi organ ambasadorów — do skończenia wojny krymskiéj, powoli, ale nieustannie rozwijała się w Rosyi niechęć (Abneigung) przeciw niemczyźnie, przeciw wszystkiemu, co jest niemieckie. Zeby na skutek odpowiedniéj reakcyi, mogły dawne powrócić związki przyjazne, za tém — niestety — mało przemawia. Nie ma téż przeciw temu żadnego środka, ponieważ ruch nieprzyjazny niemczyźnie w Rosyi dotarł już do samych głębin społecznych warstw rosyjskich.“

Kwestyą tę przyszłego ukształtowania się stósunku pomiędzy trzema państwami poruszył na czwartkowem posiedzeniu angielskiéj Izby gmin deputowany Wolff. Zapytał on rządu, czy nie obawia się zakłócenia przyjaznych stósunków pomiędzy Rosyą z jednéj, a Niemcami i Austryą z drugiéj strony, i czy rząd angielski podjął już, lub zamyśla podjąć odpowiednie kroki, celem odwrócenia tak poważnych zawikłań. Pan Dilke nie mógł naturalnie dać wyczerpujących objaśnień i odrzekł tylko, że rząd nie obawia się zakłócenia pokoju i ztąd niema powodu, iżby miał podejmować kroki, o których mówił deputowany Wolff. Na zapytanie zaś deputowanego Schreibera odpowiedział Dilke, że nic mu nie jest wiadomém, ażeby rząd rosyjski miał dawać urlopy tym oficerom, którzy mają ochotę iść do Hercegowiny. Na czwartkowem posiedzeniu poruszoną została sprawa egipska, traktat handlowy z Francyą i kwestya reform w Bułgaryi. Co do Bułgaryi, oświadczył Dilke, że artykuł 23 traktatu berlińskiego nie zawiera takiego postanowienia, na mocy którego mogłyby mocarstwa zmusić rząd bułgarski do wprowadzenia reform. W sprawie egipskiéj odmówił Dilke wszelkich objaśnień, a co do rokowań handlowych z Francyą, przyrzekł je dać, skoro otrzyma od lorda Lyonsa odnośne szczegóły.

Z pola walki sprzeczne ustawicznie odbieramy doniesienia. Dzisiejsze wiadomości brzmią pomyślnie dla powstańców. Wojsko austryackie nie posuwa się w Krzywoszy ani na krok naprzód. W Cetynii ogłosili powstańcy pierwszy swój buletyn z pola walki. Wylicza on siły powstania, wspomina o pięciu oddziałach, ale liczby wojennych nie przytacza. Najciekawszym jest w buletynie opis potyczki pod Kalinowicami, w któréj 500 powstańców walczyło przeciw 700 Austryakom; 50 żołnierzom austryackim mieli powstańcy poucinać głowy. — Według dzienników wiedeńskich zapowiedział jenerał Skobielew, że przybędzie do Cetynii w przyszłym tygodniu. Z Berlina donoszą do *Koeln. Ztg.*, że brat premiera skupczyny serbskiéj Popowicz, opuszcza w tych dniach Petersburg i udaje się z polecenia Aksakowa do Białogrodu, gdzie ma wręczyć powstańcom 600 sztuk armat. Aksakow i jego zwolennicy spodziewają się świetnych rezultatów dla sprawy słowiańskiéj. Popowicz ma się połączyć z powstańcami pod Dryną w charakterze dowódzcy i ma rozpocząć od strony serbskiéj partyzantkę.

Projekt rządu włoskiego, dotyczący reorganizacyi armii, napotyka w komisyi Izby deputowanych na silną opozycyą. Jednym z ważniejszych wniosków rządowych jest projekt powiększenia siły artyleryi polowéj do 12 pułków po 10 bateryi, a zarazem odpowiedniego wzmocnienia artyleryi konnéj. Projekt ten odrzuciła komisya przyjęła natomiast podwyższenie artyleryi górskiéj z 6 na 8 bateryi, z zastrzeżeniem, ażeby z nich nie tworzono osobnych pułków. Komisya Izby nie podziela, jak widać, zapatrywania rządu, uważającego za konieczne, powiększenie siły armii zaczepnéj, i obstaje za pozostawieniem jéj wybitnego charakteru odpornego.

Liberalny gabinet p. Gladstona ciężka czeka rozprawa parlamentarna, od któréj ostatecznego wyniku zależeć będą dalsze jego losy. Wykazują to nam posiedziałkowe i wtorkowe obrady w obu prawodawczych ciałach Izby angielskiéj. W Izbie gmin Northcote w Izbie lordów margrabia Salisbury zapowiedzieli premierowi walkę do upadłego. Mimo tych wszystkich dawniejszych prognostyków p. Gladstone nie daje za przegraną, ale śmiało stawia czoło gromadzącéj się nad nim burzy, i występuje w obronie swych projektów, prawnie w obronie t. z. bilu clôture, żądającego zamknięcia dyskusyi w parlamencie, jeżeli przeciw odnośnemu wnioskowi głosować będzie mniéj, niż 40 członków Izby, a za wnioskiem przynajmniéj 100 członków. Prawo do stawiania podobnego wniosku ma według bilu clôture stawiać mówca Izby, zajmujący mniéj więcéj samo stanowisko w parlamencie angielskim, co marszałkowie w europejskich ciałach prawodawczych. Za pomocą bilu clôture chce Gladstone położyć koniec przewlekaniu obrad w parlamencie i ograniczając nadużycia wszelkiéj opozycyi, czy to obstrukcyonistów irlandzkich, czy stronnictwa torysowskiego, uprościć dotychczasową procedurę uchwalania stawianych projektów. W tym to bilu rządowym widzą pogwałcenie praw mniejszości torysowie, Irlandczycy a nawet pewna liczba posłów liberalnych. Przywódzca partyi torysowskiéj w Izbie niższéj, p. Northcote zapewnił sobie 247 głosów. Z deputowanych irlandzkich 40 zobowiązało się głosować przeciwko projektowi, a zastęp ten przyrzekło poprzeć także 15 członków stronnictwa liberalnego, razem więc jest 302 deputowanych przeciwnych wnioskowi rządowemu. Gabinet liczy na 318 członków i zdecydowany ma być ustąpić, gdyby nie uzyskał większości dwunastu głosów. Jeżeli Izba niższa uchwali tę reformę porządku obrad, co jedynie stać się może przy pomocy posłów irlandzkich, to, jak ogólnie przypuszczają, wystąpi Gladstone z projektem reformy wyborczéj w hrabstwach, oraz z projektem ustawy przeciw nadużyciom przy wyborach. Pierwsza z tych reform jest popularna i gabinet liczyć może na jéj przyjęcie przez Izbę niższą, ale nie przez Izby lordów. Na to właśnie liczy Gladstone, gdyż to nastręczyłoby mu okazyą odwołania się do wyborców. Skoroby zaś stanął na czele wyprawy krzyżowéj przeciw Izbie lordów, mógłby być pewny takiego zwycięstwa, jakie odniósł w kwietniu r. 1880. Oświadczyłby tylko, że arystokracya torysowska sprzeciwia się uwolnieniu niższych klas ludu i pospieszonoby tłumnie do urn wyborczych z wotami przychylnemi dla rządu. Że Gladstone chce rozwiązać obecny parlament, to nie ulega wcale wątpliwości. Na wrzawę, którą wywołało jego oświadczenie przychylne Irlandczykom co do lokalnéj autonomii, jest obojętny, bo wie, że byle sobie zapewnił głosy przy wyborach, znajdzie w nowym parlamencie znowu radykalną większość. Stronnictwo torysowskie nie tai obaw i tego przekonania, że choćby chwilowo objęło rządy, musiałoby je znowu bardzo prędko złożyć. Taki oto obraz obecnéj sytuacyi parlamentarnéj podają korespondenci londyńscy a my go powtarzamy dla tém lepszego zrozumienia przyszłych obrad w obu Izbach angielskich nad bilem clôture.

Znowu strachy!

Berlin, 24 lutego. (Telegram.) Dzisiejsza ranna *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza artykuł *Gazety Tor.*, napisany z powodu mowy ministra wyznań, powiedzianéj dnia 7 bm. podczas obrad w sejmie pruskim. *Gazeta Toruńska* napisała wówczas, że celem życia Polaków i pobudką ich działania, przedmiotem ich myśli i ich ideałem jest jedynie wolna, szczęśliwa i cała Polska — czy w granicach r. 1772, czy téż w większych lub mniejszych, to inne pytanie — w idei i nadziei w jak najrozleglejszych, w rzeczywistości jak Bóg da i okoliczności pozwolą. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że komentarza do tego oświadczenia nie potrzeba.

Tyle telegram. Ustęp odnośny z artykułu *Gazety Tor.* z dnia 11 lutego, brzmi dosłownie:

Ani chcemy, ani możemy, ni śmiemy przeczyć panu ministrowi.

Tak jest! Każdy Polak z osobna i wszyscy razem żywią taką wiarę i nadzieję. Jeden cel ich życia, jedna podnieta działania, jeden przedmiot marzeń i jeden ideał: wolna i szczęśliwa Polska cała.

Mowa pana Gosslera nie szkodziła sprawie polskiéj, owszém wielką jéj oddała przysługę.

Co wiedział, co zebrać zdołał, to wypowiedział przeciwko nam. Zna teraz świat cały nasze wrzekome zbrodnie czy przewinienia. Zna i widzi i przyznaje, że niema nas o co winić, a tém mniéj strofować. Pogardzałby nami, gdybyśmy inni byli, inaczéj wierzyli, inaczéj postępowali.

Pan minister wytoczył oskarżenie, rozłożył akta — świat i Niemcy powiedzieć muszą i powiedzą: niewinni! ludzie honorowi!

Jakie będą kiedyś granice Polski, to wie ten Bóg tylko, który i niemieckie i pruskie ma w swojéj mocy.

Kiedy przyjdzie chwila odrodzenia wolnéj Polski — jego téż, Boga, pytajcie.

Ale że przyjdzie, to my wierzymy i wiemy, jak wierzymy i wiemy o tym Bogu na niebie.

Jak się to stanie — to już za wiele pytacie. Stanie się wolą Bożą i pokutą, zadośćuczynieniem i dojrzałością a godnością narodu naszego.

Stanie się i czémś drugiém jeszcze, stanie się koniecznością historyczną i międzynarodową, któréj Bóg sprawcą, bo nie na to stworzył i utrzymuje narody, aby marniały i stawały się „ludami na krew i pokarm drugiemu ludowi.“

Kto zgadnie i przewidzieć zdoła, czy Bóg nie obierze właśnie Niemiec lub Prus za narzędzie swoje do wskrzeszenia Polski?...

I my sądzimy, że organ kanclerski napróżnoby się silił wydedukować z tych słów zbrodnią stanu:

Die Gedanken sind zollfrei!

Na nadzieje nie masz monopolu, — na czyny tylko są paragrafy!

Widoki wojenne.

Chociaż w Berlinie i w Wiedniu nie tyle zapewne ze szczerą, ile raczéj wymuszoną obojętnością przysłuchują się mowom jenerała Skobielewa, choć „bohatera z pod Plewny i Geok-Tepe“ z przekąsem przyrównywają do Plautowego „junaka“ Pyrgopolinicesa i nazywają go „jenerałem „Bum bum“ — to jednak niejednę germańską duszę ciarki przechodzą na samo przypuszczenie, że wreszcie dawno przeczuwana możliwość, i stara groźba szczepowa mogłaby się kiedyś sprawdzić, i że na wielkich równinach słowiańskiéj Polski, którą się Moskwa z Niemcami podzieliła, mogłoby przyjść do rozstrzygającéj walnéj bitwy.

Sto lat przyjaznych stósunków między Prusami a Rosyą, na które wskazują Niemcy, są wprawdzie ważną instancyą, przemawiającą na korzyść dalszego utrzymania pokoju, ale tylko wtedy, gdy się zapomni, że ta przyjaźń istniała tylko między panującemi rodzinami, że chyba tylko najbliższe tych rodzin otoczenie z politycznych widoków sławiło przyjaźń i serdeczny sojusz Rosyi z Niemcami — że jednakże wśród myślącéj części społeczeństwa rosyjskiego, wywierającéj wpływ na masy i zdolnéj choć sztucznie wytwarzać opinią publiczną w Rosyi, takich przyjaznych uczuć nie było, lub były tylko chwilowo. Natomiast od dawna wyrabiało się tam to przekonanie, któremu wyraz dał jenerał Skobielew w swéj mowie do serbskich studentów, że przybysz, na którego czole wypisano „Drang nach Osten,“ to sprawca niedoli i nieszczęść kraju, to główna przeszkoda do pomyślnego Rosyi rozwoju. Nie mówimy tego z ukrytą radością, nie wchodzimy téż w merytoryczny rozbiór tych objawów, lecz stwierdzamy fakt, a że tak jest, temu Niemcy nie zaprzeczą. Niemcy za daleko i za gwałtownie zapuścili zagony w słowiańskie ziemie, do których Rosya wyłączne prawo przewagi i panowania sobie rości — i dla tego rozprawa ta prędzéj, czy późniéj nastąpić musi, co sami Niemcy zresztą przeczuwają. Wewnętrzne zaś stósunki rosyjskie, gra polityczna i kierunek dzisiejszych mężów u steru państwa stojących, łatwo mogą wybuch przyspieszyć. (Cfr. co o tém pisze organ ambasadorów niemieckich *Post*, z któréj wyjątek podajemy powyżéj w przeglądzie politycznym.)

Inném jest pytanie, czy obecną chwilę rozum polityczny Rosyan i Francuzów uważać może za odpowiednią do rozpoczęcia téj walki? Sojusz rosyjsko-francuski jest ową podstawą, na któréj opierają się kombinacye chwili obecnéj — zobaczmy, czy sojusz ten daje jakiekolwiek rękojmie pomyślnego skutku rozpoczętéj w obecnéj chwili zbrojnéj rozprawy.

Odpowiadamy z góry, że nie, gdyż obaj kontrahenci zanadto są wewnętrznie osłabieni, i za wielu na wewnątrz mają nieprzyjaciół, a za mało sojuszników.

Powtarzaną bywa zasada, że władzcy lub rządy, chcące odwrócić uwagę zaniepokojonych mas ludu od spraw wewnętrznych, rzucają się w wir walk zewnętrznych. Prawda — ale to rzecz ryzykowna i jak dzieje lat ostatnich wykazały, częstokroć zgubna. Ludziom, chcącym pchnąć kraj do stanowczéj z nieprzyjaznym sobie szczepem rozprawy, przynajmniéj tyle przenikliwości przypisać należy, że nie uczynią tego w chwili, jak obecna, kiedy we Francyi i w Rosyi wrze niepokój wewnętrzny, kiedy Rosya po ostatniéj wojnie tureckiéj tak ogromnie jest osłabiona, a Francya przedstawia smutny obraz wewnętrznych zatargów stronniczych.

Czy obaj kontrahenci mogą liczyć na zewnętrzne pomniejsze alianse, na którychby się oprzeć i z którychby pomoc materyalną ciągnąć mogli? Nie! Francya z nikąd téj pomocy spodziewać się nie może, Rosya będzie ją chyba miała w Serbii, Bułgaryi i Czarnogórzu, które to państwa wprawdzie pewne przysługi militarne oddać mogą w walce podjazdowéj, ale bodaj czy wiele pomogą w regularnéj, w wielkich rozmiarach prowadzonéj wojnie.

A jak się odwrotnie przedstawia druga strona medalu, — jak się ma rzecz z nieprzyjaciołmi obu stron sprzymierzonych? Jeżeli nie groźnie to przynajmniéj wcale nieświetnie. Włochy nie zapomniały Francyi ubieżenia ich w Tunisie, i bardzo łatwo, pod umiejętném zwłaszcza podżeganiem z północy mogłyby się uczuć powołanemi do pomszczenia traktatu w Bardo. Anglia ma niezałatwione z Francyą rachunki o kanał suezki; Szwajcarya i Belgia, nie wchodzące zresztą w rachubę, stoją na stanowisku neutralném; Hiszpania w zatarg o tak doniosłych następstwach mięszać się nie będzie. Z frontu więc mając Niemcy a z flank dwa nieprzyjazne mocarstwa, cóż Francya wielkiego zdziałać może?

Rosya? Będzie miała przeciw sobie Turcyą, Rumunią (pozbawioną Besarabii), liczne pokrzywdzone szczepy zauralskie, które jéj znaczną mogą zrobić dywersyą — nie mówiąc już o ziemiach polskich, które przecież takiego samego mogłyby doznać szczęścia, jak „przesławny naród“ czeski lub węgierski w r. 1866 — i wobec których Rosya obojętną byćby nie mogła, choćby te ziemie obojętnie patrzyły na krwawy zatarg dwóch „serdecznych“ dotąd przyjaciół.

Z tych téż zapewne względów, nie przemawiających bynajmniéj na korzyść podjęcia w chwili obecnéj ze strony Francyi i Rosyi nieprzyjaznych kroków przeciw Niemcom, prasa francuska, z wyjątkiem bulwarowéj, nie zapala się wcale do téj myśli. *National* rozważa sobie: „Włochy nie mają dla nas sympatyi; w Anglii zbliża się chwila upadku Gladstona, — postąpimy przeto najlepiéj, że wzmacniać będziemy stanowisko nasze w Afryce, a damy pokój grze z Rosyą.“ Tak samo, jak *National* myślą inne pisma francuskie, z których wprawdzie tę ukrytą a złośliwą radość wyczytać można, że gdy Rosya z Niemcami wezmą się do korda, to Francya na tém tylko zyskać może — ale które gotowości do sojuszu z Rosyą wcale nie zdradzają. *Pays* wyraźnie powiada: „We Francyi słychać tylko jeden głos — a ten odzywa się za pokojem, — i jedna tylko panuje wola utrzymania za jakąbądź cenę tego pokoju.... Nie jesteśmy przyjaciółmi Niemiec, ale życzymy Ojczyźnie naszéj, aby jeszcze długo nie potrzebowała stanąć *tête à tête* przeciw naszym zwycięzcom z roku 1871. Rzeczpospolita zdezorganizowała armią i wysuszyła patryotyzm w sercach ludu tak dalece, że chyba rzucalibyśmy się dobrowolnie w przepaść, gdybyśmy byli do tyla głupimi, aby wojnę podejmować.... Zgniećmy Niemcy, jeżeli możemy, ale nie wypowiadajmy tego, dopóki nie będziemy mieli dość siły do tego. Dziś gadamy — a nie możemy!“

Jaki jest *facit* naszego przeglądu stósunków europejskich? Oto ten, że wojny spodziewać się nie można tak rychło, choć niebezpieczeństwo jéj ciągle grozi Europie. Rosya dokłada wszelkich starań, aby utrudnić położenie Austryi wobec powstania bośniacko-dalmatyńskiego, — taki jenerał Skobielew działa w myśl Aksakowów i Katkowów, dmąc w surmę wojenną w Paryżu, — atoli do starcia się dwóch szczepów jeszcze daleko.

W końcu jeszcze jedno. Skobielew w Paryżu miał się do jednego z Węgrów wyrazić, że Niemcy Wielkopolskę i cały zabór pruski zgermanizowali. Ks. Bismarck i ministrowie pruscy utyskują przeciwnie w sejmach i parlamentach na „tiefgehende grosspolnische Agitation u. Bewegung“, — na ruchliwość tych, których według zdania Skobielewa już Niemcy połknęli. O naszę agitacyą doprawdy księciu kanclerzowi nie chodzi; cel jego jest inny. Słowa jego i słowa pp. ministrów zwracają się nad Newę i znaczą: „Patrzcie, i tu jeszcze są Polacy, — agitatorzy, czynni, ruchliwi, którzy połączywszy się z Polakami z Kongresówki, mogą wam się z naszego poduszczenia stać wielce niebezpiecznymi, gdybyście się na nas rzucić chcieli.“

Niechaj każdy te słowa dobrze sobie rozważy i spamięta.

Dla poznańskich Rusofilów.

Ponieważ tutejsze gazety niemieckie a głównie *Posener Ztg.*, przy każdéj sposobności zarzucają Polakom w Galicyi ucisk i prześladowanie Rusinów, — a ilekroć my Polacy w zaborze pruskim domagamy się choćby tylko częściowego wymiaru sprawiedliwości i uwzględnienia praw naszych, obłudni Rusofile poznańscy wskazują nam na Ruś halicką i konkludując:

jakiem prawem domagać się możecie sprawiedliwości Wy, co niemiłosiernie ciemiężycie Rusinów?

przeto *ad usum* tych „przyjaciół“ pana Płoszczańskoho, Dobrjańskoho i otca Naumowycza podajemy tutaj w wyjątkach artykuł niepodejrzanego w téj sprawie świadka *Augsb. Ztg.*, która bezstronnie stósunek Polaków do Rusinów przedstawia. Może ten sąd liberalnego pisma bawarskiego, którym dla redaktorów *Posener Ztg.* możemy służyć *in originali*, wyjaśni nieco zamglony sąd poznańskich dziennikarzy niemieckich. Oto wyjątki z *Augsb. Allg. Ztg.*:

Deputowani do Rady państwa należą głównie do galicyjsko-ruskiego stronnictwa. W ostentacyjnych swych frazesach wynurzają uczucie pełne życzliwości dla Cesarza i Austryi; ale na dnie serca żywią uczucie panslawistyczne według szkoły Aksakowa, t. j. wzdychają do tego, aby mowa rosyjska pozyskała ogólne obywatelstwo w literaturze i pożyciu codziennem w całym świecie słowiańskim, aby zakwitł kościół rosyjski, aby wreszcie nastąpiło skojarzanie wszystkich Słowian pod berłem i opieką Rosyi. Usposobienie ich spokojniejsze, a z Polakami żyją na lepszéj stopie; przepowiadają im, że Prusy pochłoną wkrótce cały kraj polski aż do lewego brzegu Wisły; radzą im przeto, rzucić się w uściski Rosyi, bo tylko przyszłość panslawistyczna może ich uratować przed zagładą nieochybną. Obóz rosyjski czyli moskiewski między Rusinami w Galicyi jest ten, z którym się najczęściéj można spotkać. Chorągiew, pod którą się skupiają, jest *Słowo*, najdawniejszy i najlepszy dziennik ruski, Jeśli dziennik ten nazywamy „ruskim“, to jest to tylko *façon de parler*, bo dziennik wychodzi w tym samym języku — z bardzo drobnemi wyjątkami, — jakiego używają w Petersburgu, Moskwie lub Nowogrodzie. Z zewnętrzną jego formą zgadza się téż jego treść, jego ideał i tendencya. Oto jego zasady: Lud ruski nie tworzy odrębnéj narodowości, jest tylko częścią organiczną potężnego narodu rosyjskiego; narzecze ruskie nie tworzy odrębnéj mowy, jest tylko prowincyonalnym dyalektem ludowym. Krótko mówiąc i pod względem etnograficznym i politycznym uważa *Słowo* Rusinów za Rosyan i nie czuje odrazy do obecnéj formy rządu rosyjskiego.

W ostatnich zwłaszcza czasach rozwinęły obozy powyższe nadzwyczajną agitacyą, starając się wpłynąć na ogromne masy ludu wiejskiego. W tym celu chwytają się wszystkich środków (wieców ludowych, czytelni, stowarzyszeń szkólnych, pomocniczych itd.), jakich im obficie dostarcza konstytucya austryacka. Język ruski cieszy się w Galicyi zupełną swobodą i równouprawnieniem w życiu publicznem — w szkołach, urzędach, sądach i sejmie; Rusini mają swoje własne szkoły ludowe, swoje własne gimnazya i katedry nauczycielskie na uniwersytecie. Obrządek ich kościelny doznaje tego samego poszanowania i opieki prawnéj jak obrządek wszystkich innych wyznań w państwie istniejących. Byłoby przeto niedorzecznie mówić o jakimś ucisku narodowości.

Jakżeż odmiennie postępuje rząd rosyjski z Rusinami, zamieszkującymi w jednolitéj, 10 milionowéj masie, południowo zachodnie gubernie państwa. Nie dość na tém, że nia ma tam ani mowy o uznaniu urzędowém języka ruskiego, zakazano nadto wyraźnie i surowo drukować książki i inne pisma (nie wyłączając nawet nót) w ruskim języku w granicach państwa carskiego. Wydałoby się całkiem naturalném, gdyby Rusini galicyjscy, których głosu nic nie krępuje, z oburzeniem i protestacyą wystąpili przeciw postępowaniu z ich braćmi za granicą Austryi. Tak się jednak nie dzieje. Dzienniki ruskie w Galicyi wolą wynosić gorzkie skargi przeciw supremacyi Polaków, wolą ubolewać nad urojonem „prześladowaniem“, a nie uczynią nigdy choćby najmniejszego zarzutu wobec rzeczywistego prześladowania ich narodowości do Rosyi. Fakt ten tak jest wybitnym i charakterystycznem, że wystarczy sam jeden, aby nam zasady i usposobienie Rusinów austryackich we właściwym przedstawić świetle. Świadczy on wymownie, że Rusinom galicyjskim nie chodzi o aspiracye narodowe, że na dnie agitacyi ruskich tkwi myśl polityczna, że wreszcie punkt ciężkości, do którego dążą, leży po za granicami Austryi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wrocław, 22 lutego.

(*Nordd. Allg. Ztg.* o stósunkach rólniczych na Górnym Ślązku. — Czy odmowa ściółki jest przyczyną ubóstwa w niektórych okolicach? — Co zrobiono już dla zaradzenia nędzy? — Baron Huehne. — Miesięcznik Towarzystwa włościanskiego.)

Artykuł z *Nordd. Allg. Ztg.*, o którym i Wy wspominaliście, a dotyczący agitacyi polskiéj na Górnym Ślązku, dał powód do repliki także i w *Schles. Volksztg.*, jak niemniéj i w *Germanii*, które obie świadczą, że p. Przyniczyński w *Gazecie Górnoślązkiéj* działał na własną rękę, i że w swym nieudanym projekcie wyborczym nie miał poparcia ani Waszego pisma, ani innych rozsądnych czasopism w Poznaniu wychodzących. Ale żałuję, że o tém nie wspominają wcale, czego to się wtedy i *Kuryer Pozn.* i inne pisma u nas domagały, i co jako słuszne żądanie także i Niemcy uznali, a co téż sam ks. E. Radziwiłł w Bytomiu wyraźnie oświadczył, a za nim *Schles. Volksztg.* przyznała — t. j. że Górny Ślązk powinien mieć posłów, którzyby się ze swymi wyborcami w ich ojczystym języku rozmówić mogli. Nie tylko możność przemówienia na wiecach do wyborców czyni ten warunek koniecznym. I po za tą więcéj oficyalną stroną poselskiéj czynności poseł może oddawać wiele usług, rozumiejąc ich język i położenie; tak np. stając się w Izbie i w obec urzędów tłumaczem i pośrednikiem ich próśb i zażaleń; a tych ostatnich nie brak nigdy z Górnego Ślązka, — gdzie lud dla tego więcéj znosić musi, że mu brak opiekunów rodzimych w klasach wyższych. Tak np. miałem w ręku prośbę w polskim języku napisaną od mieszkańców wsi pod lasami królewskiemi położonéj — o ściółkę, któréj odmowienie ludzie ci uważali za rodzaj szykany i kary za ich przekonania, a co stało się dla nich źródłem zupełnéj ruiny materyalnéj, a także i moralnéj o tyle, że zmuszał ich do defraudacyi w lesie, karanéj znowu najsurowiéj więzieniem i grzywnami do tego stopnia, że trudno to pojąć temu, kto tego zbliska nie zna.

Niezawodnie, że i w Poznańskiém a nawet i w dominialnych lasach dzieje się coś podobnego. Wszakże porównać tego stanu z górnoślązkiemi stosunkami nie można wcale, gdzie lasów wogóle daleko więcéj, aniżeli w Wielkopolsce, w niektórych powiatach zwłaszcza, gdzie grunt najczęściéj zimny i nieurodzajny, a ludność nabita zatrudniona tylko rąbaniem drzewa i flisactwem, ledwo na kilku morgach żyje. Abluicya serwitutów stała się tu z większą daleko krzywdą dla włościan, aniżeli w Poznańskiém i faktem jest niezawodnym, że to ich położenie, połączone z ciągłą zależnością od dobréj woli leśniczych, czy im się co ściółki sprzeda lub nie, i po jakiéj cenie — że to było jedną z przyczyn i jest jeszcze nędzy chronicznéj ludu w tych okolicach. Należy uznać, że obecny minister rólnictwa dr. Lucius w słusznem uznaniu tego stanu rzeczy, już dał odpowiednie wskazówki swym podwładnym uwzględnienia takich próśb, a nawet pomyślał o surrogacie ściółki w torfie tam, gdzieby pierwszéj ze względów racyonalnego leśnictwa musiano odmawiać.

Zaniedbanie zaradzenia téj przyczynie nędzy prawie ustawicznéj mogłoby z czasem i z Górnego Ślązka pobudzić wychodźtwo do Ameryki, jakie się już u Was w północnych powiatach objawia.

Skorom poruszył stósunki rólnicze na Górnym Ślązku, korzystam z tego, aby się uiścić z przyrzeczenia i podać to, co o tém wiem. Póki jednak ministeryum nie ogłosi sprawozdania swego z dotychczasowego użytku milionów na zaradzenie nędzy górnoślązkiéj — póty mało wiadomości udzielić mogę.

Ilu tylko spotkałem Górnoślązaków, żadnego dotąd nie widziałem zadowolonego z udzielonéj lub mającéj być udzielonéj pomocy. Jedni się skarżą, że trzeba zwracać pieniądze dane jako zapomóżkę na kupno siewu lub tém podobne, ale o to mniejsza, to naturalne; inni nie kontenci z formy, jak mają być zawiązane kontrakty Spółek nawodnych, na które przeznaczono aż 10,000,000 marek, a z których ani jedna jeszcze nie weszła podobno w życie, choć kilkanaście już niby zawiązanych. Chłopi radziby polepszyć rurkowaniem t. j. drenowaniem swoje grunta, ale boją się wielkich kosztów wynikających z kontraktowéj roboty, dla tego woleliby sami pracować nad tém bezpłatnie, i to pod kierownictwem technicznem, aby tylko nie przysporzyć kosztów po nad te, które wyniesie sam wyrób drenów itp. Największe jednak skargi są na trudność otrzymania kredytu z kasy prowincyonalnéj pomocniczéj. Jak niewystarczającą i z gruntu niepraktyczną w tamtejszych stósunkach jest owa kredytowa instytucya, tego dowodzą niektóre korespondencye w *Katoliku* (zob. bardzo rzeczowo przedstawiające powody skargi) n. p. w num. 10 korespondencya z Tworoga. Wogóle zadłużenie chłopa w niektórych powiatach jest tak wielkie, że koniecznie potrzeba było kredytu idącego powyżéj taksy landszaftowéj i dla tego baron Huehne, wydawca miesięcznego pisma dla śląskiego związku włościan, którego jest téż przewodniczącym, założył biuro do wypożyczania członkom stowarzyszenia po 5 pret. w obrębie taksy landszaftowéj, do którego się zgłaszają i ci, co chcą kapitały lokować, i ci, co potrzebują pieniędzy.

Tém urządzeniem oddał p. Huehne prawdziwą usługę nie tylko samym członkom stowarzyszenia, ale i w ogóle włościanom, bo przez to zniżyć się będzie musiała tam w ogóle stopa procentowa pożyczek zupełnie pewnych na chłopskie grunta. — Co do stowarzyszenia samego trzeba przyznać, że ze strony rządu doznaje ono raczéj poparcia, aniżeli przeszkód. Nawet landraci biorą czasami udział w zebraniach Kółek rólniczych tam, gdzie zebrania po polsku obradowały, np. w Zakrzowie, gdzie zacny stary rotmistrz Reyman, szczerze przejęty chęcią podniesienia ludu górnoślązkiego, przewodniczył. Czy jednakowoż już teraz można rokować świetną przyszłość temu związkowi w okolicach polskich, tego nie umiem powiedzieć. Już zebranie w Gosławicach, przez tego samego p. Reymana zwołane, nie cieszyło się licznym udziałem, jak na to się uskarża korespondent w *Katoliku* z 17 lutego.

Znaczenie tego towarzystwa będzie zależało głównie od sposobu jego prowadzenia.

Sam *Miesięcznik* w Opolu drukiem Raahego i pod wydawnictwem p. Zborka, który jest właściwie tylko jego tłumaczem, wychodzący, przedstawia się bardzo ładnie w ósemce 16 stron dobrego druku na dobrym papierze, poprawnie po polsku przedstawiony; ale czy będzie zrozumiały?

Pan Huehne zgodził się na to, by w dwóch miejscach równocześnie wychodził, ale nie zgadza się na to, by treść jednego w czémkolwiek od drugiego się różniła. Czy to mu się uda, nie wiem. Tyle jest różnic plemiennych nie tylko zewnętrznych, ale i czysto wewnętrznych, że sposób korzystny nauczania dla Niemców może stać się niewłaściwym dla ludu polskiego. Zresztą wierne tłumaczenie zawsze trochę kuleje; trudniéj to zawsze rozumieć, aniżeli artykuł oryginalny.

Ale dajmy pokój tym wywodom.

Podaję tu tytuły niektórych rozpraw w numerze pisma na próbę podanych:

1) Dziesięciostronna odpowiedź na zapytanie: zkąd włościanin śląski może na swoję posiadłość korzystnie dostać pożyczki?

2) Ustawy przeciwko lichwie.

3) Spółki nawodne (Wassergenossenschaften).

4) Ziemniaki i sposób przechowania ich.

Prócz tego sprawy towarzystwa i pod tytułem „sprawy pieniężne,“ ogłoszenie sum do wypożyczenia na grunta włościańskie itd.

Wyszedł już także i drugi numer. Niecłonkowie mogą otrzymać to pismo na poczcie za 1 markę rocznie! Zaiste nie drogo! Wartoby, aby jeden i drugi z naszych obywateli z niém się zapoznał. Zaopatrować się godzi, że pismo to i całe chwalebne a niełatwe przedsięwzięcie bar. Huehnego nie doznaje dotąd ze strony głównéj katolickiéj na Ślązku gazety poparcia, jakiego można się było spodziewać, podczas gdy *Katolik*, widząc w niém środek podniesienia ludu, gorąco je popiera.

Lwów, 22 lutego.

(Zebranie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Prośba Wydziału krajowego do Koła polskiego. — Hr. Della Scala. — Posiedzenie komitetu *Macierzy*.)

(a) Od poniedziałku toczą się tu obrady delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego i to pod przewodnictwem zastępcy prezesa, p. Dembowskiego. Prezes bowiem, J. E. hr. Kaźmirz Krasiński, choruje od roku i nie był na posiedzeniu obecnym. Wysłano atoli do niego deputacyą, która go o wyborze na prezesa zawiadomiła, za co hrabia delegatom przez usta deputacyi podziękował. Hr. Krasicki w skutek nadwątlonego zdrowia i długiéj choroby wniósł o zwolnienie go z przewodnictwa w Towarzystwie, przez 39 lat prowadzonego. Zgromadzenie atoli uchwaliło na wniosek delegata Janka nie przyjąć dymisyi hrabiego, lecz dać mu roczny urlop dla poratowania zdrowia. Za tę życzliwość delegatów wyraził hrabia delegatom swą wdzięczność. Zarazem uchwalono, aby zarząd prezesa tymczasowo pełnił hr. Russakow.

Ze sprawozdania dyrekcyi dowiadujemy się, że w r. 1881 wydano na podstawie iloczynu podatkowego na 37 hipotek pożyczek 5-procent. 998,500 złr., na 3 hipoteki pożyczek 4-proc. 218,100 złr., zaś na podstawie oszacowania przez detaksatorów na 74 hipotek pożyczek 5-procent. 3,496,500 złr., na 8 hipotek pożyczek 4-proc. 408,300 złr. Ogółem na 1373 hipotek wydano dotąd pożyczek 44,267,000 złr., z przestrzenią morgów 1,543,844 wartości 110,543,752 złr.

W tym roku konwertowano 4-proc. na 5-proc. pożyczki w sumie 306,400 złr. Stan pożyczek 4-procent. jak i 5-proc. bezokresowych wynosił 18 243,250 złr.

Co do listów zastawnych 4-proc. okresowych, przygotowawcze prace zajęły tyle czasu, że takowe dopiéro we wrześniu zeszłego roku mogły być puszczone w obieg. W tych listach zastawnych udzielono do końca grudnia 1881 ogółem pożyczek 626,400 złr.

Wypowiedziano kapitałów 14, wystawiono na licytacyą 12, sprzedano 2 hipoteki, a od początku Towarzystwa wypowiedzianych było 442 kapitałów, 219 rozpisanych licytacyi, a sprzedanych 30 hipotek. Dwa majątki: Winniki w Drohobyckiém i Lichwin Górny w Tarnowskiém dyrekcya widziała się zmuszoną zakupić na własność Towarzystwa.

W roku 1881 zapłacono podatków z realności Towarzystwa 9733 złr. 82 cent., od kuponów 13,512 złr. 76 cent., dochodowego 6937 złr. 63 i pół centa, razem tedy 30,184 złr. 21 i pół centa. Przeciw wymiarowi podatku dochodowego od majątku Towarzystwa założony jest rekurs, który dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygnięty.

Wydział krajowy wystósował do Koła polskiego w Wiedniu i do ministra Ziemiałkowskiego prośbę, ażeby wyjednali u rządu rychłe uzyskanie sankcyi dla uchwał sejmowych w sprawie dwóch nowych pożyczek, to jest 1,025,000 na koszta założenia i dotacyą bezzwrotną dla banku krajowego i 1,919,400 złr. na konwersyą obligacyi pożyczek z r. 1873 i w sprawie gwarancyi funduszu krajowego dla listów hipotecznych przyszłego banku krajowego.

W sprawie agitacyi moskiewskich nie wiele mogę Wam donieść. Odbyto tylko rewizyą we Lwowie u rezerwowego oficera Pniewczuka, u p. Koreckiego w Krupsku pod Rozdołem i u Michała Biłousa, drukarza w Kołomyi. Z Węgier donoszą, że w Izie, makoskiego komitatu, odbyto rewizyą u tamtejszego proboszcza, która wykazała, iż tenże miał związki z hofratem Adolfem Dobrjanskim.

Tu dodam, że z Bukowiny donoszą, iż wymieniony przez ks. Kaczałę jako główny sprawca przejścia Huiliczan na prawosławie hr. Della Scala, ofiarował na wybudowanie kapliczki katolickiéj we wsi Pance tyle drzewa, ile do téj budowy będzie potrzeba, a nawet byłby sam, jak oświadczył, potrzebny grunt pod kaplicę ofiarował, gdyby go nie był ubiegł w téj mierze włościanin Antoni Biniowski. Widać więc, że hr. Della Scale nie jest zagorzałym propagatorem schizmy, za jakiego go chce mieć ksiądz Kaczała.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego Macierzy Polskiéj pod przewodnictwem marszałka dr. M. Zyblikiewicza. Na porządku dziennym była dyskusya nad statutem, który téż w myśl projektu Kraszewskiego, został ostatecznie przedyskutowany i przyjęty. Rada wykonawcza zyskała wielką siłę i powagę naukową w osobie dr. Antoniego Małeckiego, który wszedł w skład tejże Rady. Na propozycyą pana marszałka zgodzili się zebrani wzmocnić swoje grono przez zaproszenie dwóch jeszcze członków z kół obywatelskich, których nazwiska podane zostaną późniéj do wiadomości publicznéj.

Jeżeliby wyborowi członków Rady wykonawczéj co zarzucić można, to niestósowny wybór p. dr. Ochorowicza, pozytywisty, który jako taki wcale nie jest zdolny do nauczania ludu, katolickiego i polskiego.

Berlin, 23 lutego.

(Ustawa o banicyi. — Ultimatum).

W dziennikach znajdujemy niejednokrotnie wzmianki o posiedzeniach i uchwałach Rady związkowéj, ale dotąd organa oficyalne nic nie piszą, jaką uchwałę powzięła Rada związkowa ze względu na wniosek Windthorsta o zniesienie ustawy z 4 maja 1874 r., czyli o zniesienie banicyi duchownych.

Wniosek ten, jak wiadomo, przyjął parlament niemiecki znaczną większością głosów, poczém odesłano go do wydziału prawnego Rady związkowéj. Wkrótce potém miał ks. Bismarck oświadczyć w kółku prywatném, iż wniosek Windthorsta „schowa do szuflady.“ Rzeczywiście téż spoczywa ten wniosek w szufladzie i pod dobrém zamknięciem, ale mimo to faktem pozostanie, iż tak poważna reprezentacya całych Niemiec, jaką jest parlament niemiecki, w niedwuznaczny sposób potępiła jeden z najsurowszych i anti-humanitarnych paragrafów prawodawstwa majowego, z drugiéj zaś strony pozostanie faktem, iż ks. Bismarck, który od kilku już lat tak uroczyście zapewnia o swych chęciach pokojowych, nie myśli w rzeczywistości o przyznaniu Kościołowi katolickiemu takich praw, jakie koniecznie potrzebne mu są do spełnienia wzniosłéj jego misyi.

Centrum od wielu już lat starało się zbliżyć do rządu i popierało go, o ile to się dało: partye przeciwne zaczęły już obrzucać szyderstwem frakcyą katolicką za jéj uprzejmość do rządu. Jeszcze w ubiegłéj jesieni poseł Windthorst na zebraniach przedwyborczych, jakie się odbywały nad Renem, zapewniał katolików, że „rząd tym razem na seryo dąży do pokoju.“ — I oto, by rządowi utorować drogę, parlament oświadcza, że zniesienie takich ustaw, jaką jest ustawa banicyjna, jest koniecznością nieuniknioną, a tymczasem uchwałę tę chowa kanclerz do szuflady i co więcéj, występuje wobec sejmu z projektem kościelno-politycznym, który jeszcze większéj domaga się dla rządu władzy dyskrecyjnéj, aniżeli mu ją przyznała ustawa lipcowa — owa ustawa, — przeciw któréj centrum zmuszone było głosować!

W takiém kółku zaklętém toczą się téż układy z Rzymem, rozpoczęte już w r. 1878. W końcu 1879 r. wyraził się p. Puttkamer do jednego z członków centrum, iż p. Hübler, który wówczas wrócił z Wiednia na święta wielkanocne do Berlina, ma wielką nadzieję, iż pokój między państwem a Kościołem przyjdzie wkrótce do skutku, i to na podstawie rewizyi ustaw majowych, i że tę rewizyą po powrocie do Wiednia przeprowadzi p. Hübler w porozumieniu z Nuncyuszem. Wiadomo jednak, że p. Hübler nie wrócił wówczas do Wiednia, a daléj, że po kilku miesiącach rząd jako rezultat układów wiedeńskich przedłożył sejmowi na dniu 19 maja 1880 ustawę o władzy dyskrecyjnéj!

I pan Schloezer trzykrotnie jeździł do Rzymu i znalazł w Watykanie miłe przyjęcie. Ojciec św. co do kwestyi osób, mających objąć biskupie stolice, poczynił rządowi liczne ustępstwa, centrum zaś w ostatnich jeszcze dniach przez przyjęcie funduszu dyspozycyjnego (na prasę itd.), przeciw czemu dotąd zawsze głosowało, uczyniło także ks. Bismarckowi nie małe ustępstwo. — Tymczasem jakie centrum za to otrzymało podziękowanie? oto dzienniki liberalne zamieszczają telegram z Rzymu téj treści, iż pan Schloezer ma polecenie, by stawił Ojciec św. ultimatum i że natychmiast nadzwyczajny poseł odwołany zostanie z Rzymu, jeśli Stolica św. nie ustąpi.

Tak w frakcyi polskiéj, jak w centrum uważają tę wiadomość za prawdopodobną. Zdaje się, że Ojciec św. oświadczył p. Schloezerowi, że oleum et operam perdidit, usiłując tendencyą i cel władzy dyskrecyjnéj w różowém przedstawić świetle. Jeśli nastąpi wyraźne zerwanie stósunków ze Stolicą św., to w obecnych stósunkach nie można tego uważać za wielkie nieszczęście; sytuacya przez to się wyjaśni, a katolicy w skutek tego odpowiednie wobec rządu zajmą stanowisko.

Wiedeń, 22 lutego.

(Poseł Friedmann. — Opróżnione krzesła. — Zakaz rządu. — Niewinnie skazany. — Bal polski).

(≡) Wczoraj umarł tu po krótkiéj chorobie centralistyczny poseł Rady państwa Friedmann (wybrany w jednem z przedmieść tutejszych). Nie zajmował on wprawdzie wybitnego stanowiska politycznego, ale ostatniemi czasy zjednał sobie rozgłos bardzo ostremi wywodami, wymierzonemi przeciw prasie centralistycznéj, którą oskarżał o sprzedajność, o rozgłaszanie wieści sensacyjnych i kłamstw, o napaści na cześć osób prywatnych itd. Ostatnia odnośna mowa, którą wygłosił krótko przed rozpoczęciem rozpraw nad budżetem, uzasadniając swój wniosek, dotyczący obostrzenia ustawy o sprostowaniach, ze strony prasy centralistycznéj doznała namiętnéj odprawy. Na prawicy opróżnione dwa mandaty w skutek tragicznego zgonu Pęgowskiego i śmierci Tyszkowskiego. Jako kandydaci występują w miejsce pierwszego p. Benoe (Bochnia), w miejsce drugiego, brat Antoni Tyszkowski. W żadnéj dawniejszej kadencyi parlamentarnéj śmierć nie przeżedzała tak stanowczo szeregów parlamentarnych, jak w teraźniejszéj.

Dzienniki tutejsze otrzymują ze Lwowa depeszę, że rząd zakazał reprezentacyom okręgowym uchwalać rezolucye, dotyczące równouprawnienia Rusinów. Według innéj wersyi nie chodzi o Rusinów, lecz o Ślązk. To byłoby zupełnie co innego. Prasie centralistycznéj zawsze jeszcze zależy na tém, aby „lojalnych“ Rusinów wystawić jako uciskanych przez nas. Tymczasem władze galicyjskie złożyły dowód wielkiéj bezstronności, jeżeli zakazały demonstracyi na rzecz Ślązka. Że, czyniąc to, nie naruszyły prawa, rzecz oczywista, bo istotnie sprawy podobne nie należą do zakresu działania reprezentacyi okręgowych. Ale jakiż hałas centraliści wszczęliby, gdyby istotnie zakazano w Galicyi nie petycyi na rzecz Polaków w Ślązku, lecz petycyi rusińskich!

Dzienniki tutejsze rozpisały się szereko nad sprawą pewnego postmistrza w Galicyi, który przez sąd krakowski niewinnie skazany został na kilkoletnie więzienie. Oczywiście przy téj sposobności pragną zdyskredytować sądownictwo galicyjskie. Tymczasem sąd tutejszy przed czterema laty skazał na śmierć niejaką Katarzynę Steiner za popełnione na innéj dziewczynie morderstwo, teraz jakiś młody żołnierz przyznaje się do tego zabójstwa i wiele oznak przemawia zatém, że skazana wówczas osoba mogła być niewinną. Ze zaś wyrok śmierci nie został wykonany, zawdzięczamy to jedynie łasce cesarza. A zatém — nie szukajcie źdźbła w oku bliźniego!

O przedwczorajszym balu polskim, który się odbył pod auspicyami arcyksięcia Karóla Ludwika a kierownictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, prasa tutejsza wyraża się bardzo pochlebnie, podnosząc, że to najwykwintniejszy i najpoważniejszy z wszystkich balów tutejszych. Ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski, Taaffe i znaczna część arystokracyi, zwłaszcza węgierskiéj, znajdowali się na balu.

NIEMCY.

* Berlin, 23 lutego. Projekt kościelno-polityczny. Drugie czytanie projektu kościelno-politycznego rozpocznie się w komisyi prawdopodobnie w przyszły poniedziałek. Rząd — jak donosi *Germania* — wielką przywięzuje wartość do art. 1, 4 i 5, które w pierwszém czytaniu zostały przez komisyą odrzucone i chce poświęcić art. 2 o amnestyi Biskupów, byle tylko zyskać poparcie narodowo-liberałów. Centrum, jak zapewnia *Germania*, od swych żądań, wyrażonych przy pierwszém czytaniu w komisyi, nie myśli odstąpić i dla tego téż musi być przeciwne kompromisowi, jaki konserwatyści zawrzeć chcą z narodowo-liberami.

— Ksiądz Bernard Höting, Biskup Nominat na stolicę hildesheimską, urodził się 18 lipca 1821 roku w Epe pod Gronau. Studya gimnazyalne odbył w Coesfeld; następnie słuchał teologii w Monasterze, poczém na dniu 6 czerwca 1846 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako duszpasterz rozwinął swą pierwszą czynność w Bochum, następnie w roku 1848 powołany został do progimnazyum w Vreden. Chcąc rozwinąć swe wiadomości filologiczne, udał się do Berlina, gdzie słuchał filologii i w r. 1854 promowany został na doktora filozofii. Po złożeniu świetnego egzaminu państwowego, zatrudniony był początkowo jako nauczyciel w gimnazyum w Recklinghausen, lecz już po dwóch latach mianowany został dyrektorem w Kempen, następnie w Osnabryku. W r. 1867 został ksiądz Höting mianowany kanonikiem i oficyałem, 24 marca 1881 r. zaś obrano go administratorem dyecezyi. Przy ostatniéj sposobności akademia monasterska udzieliła mu tytuł: doktora teologii honoris causa.

— Sejm pruski obradował dzisiaj nad tém, na jaki cel przeznaczyć przewyżkę, jaka wpłynęła do skarbu z administracyi kolei żelaznych. Rząd w projekcie domaga się, aby ta przewyżka obrócona została: 1) na procenta od długów zaciągniętych na koleje żelazne; na pokrycie niedoboru etatu aż do wysokości 2,200,000 m. i 3) na utworzenie funduszu rezerwowego, w celu pokrycia przyszłych niedoborów i w celu spłaty długów, zaciągniętych na koleje żelazne. Komisya oświadczyła się przeciw utworzeniu funduszu rezerwowego i stawiła żądanie, aby po użyciu przewyżki na cel ad 1 i 2 wymieniony, poświęcić resztę na spłatę długów, ale nie tworzyć osobnego funduszu rezerwowego. Ponieważ ze strony rządowéj nie zaprotestowano przeciw uchwale komisyi, Izba zgodziła się na zmianę, uchwaloną przez komisyą.

Na następném posiedzeniu, które się odbędzie w piątek, obradować będzie Izba nad etatem.

— Izba panów załatwiła na dzisiejszém posiedzeniu kilka projektów, odnoszących się do spraw kościoła ewangielickiego i przyjęła do wiadomości dwa sprawozdania rachunkowe.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek; na porządku dziennym znajdują się projekta mniejszéj doniosłości.

— Paryska mowa Skobielewa da, jak donosi *Koeln. Ztg.* i *Magdeburger Ztg.*, powód do interpelacyi w sejmie pruskim. Sprawy tego rodzaju należą właściwie przed forum parlamentu niemieckiego, lecz ponieważ parlament został zamknięty, postanowił sejm pruski zapytać się rządu, jak się zapatruje na prowokacye Skobielewa przeciw Niemcom.

ROSYA.

* Proces Trygoni. Z 21 oskarżonych zasiadł na ławie tylko 20; skargę bowiem przeciwko oskarżonemu Tyczyninowi, jako cierpiącemu na umyśle, cofnięto. Prezydent rozpoczął przesłuchy pytaniami, do oskarżonych wystósowanemi, jaką religią wyznawają i czém się trudnią. Kilku z nich oświadczyło, iż są ateistami, inni, że tylko głos sumienia jest dla nich religijnem prawidłem, mało zaś oświadczyło, iż wyznawają religię prawosławną. Oskarżeni zakładają zarazem protest przeciwko kompetencyi sądu, dowodząc, że skoro oskarżenia są o zbrodnią przeciwko rządowi, rząd zatém jest tą osobą interesowaną — ztąd téż sąd ten, będący organem rządu, nie może żadną miarą ich osądzać bez naruszenia istniejących przepisów — oskarżeni uznają jedynie kompetencyą sądu, złożonego z reprezentantów ludu. Oskarżeni zachowują się spokojnie, stawiają się bardzo hardo, rozmawiają głośno pomiędzy sobą i śmieją się jeden do drugiego. Prezydent nakazuje spokój i grozi, iż w razie niepokoju każe winnych z sali wyprowadzić. — Wstęp do sali sądowéj jest surowo zakazany; wolno tylko wejść do sali jednemu z najbl

szych krewnych oskarżonych, a i tym dopiéro po udowodnieniu swego pokrewieństwa. Nawet adwokatom — z wyjątkiem obrońców — wstęp na salą nie jest dozwolony. Bezwarunkowo mają wstęp na salą minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, dyrektor policyi państwa i naczelny redaktor *Prawit. Wiestn.* Inne wysokie osoby muszą także dopiéro prosić o pozwolenie sądu i to na każde posiedzenie z osobna. Telegrafować o procesie i opisywać go zakazała cenzura podczas trwania procesu na mocy okólnika ministra spraw wewnętrznych.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezes gabinetu na odnośne zapytanie dep. Tenota, że rząd zajmuje się nieustannie sprawą tunetańską, a w pierwszym rzędzie uregulowaniem położenia finansowego i kwestyi protektoratu, których dotąd nie mógł do pomyślnego doprowadzić końca, będąc zmuszony myśleć nad stłumieniem powstania. Projekta dotyczące reorganizacyi finansów i administracyi zostaną parlamentowi przedłożone, skoro je rząd przysposobi. Następnie przedłożył Izbie minister handlu Tirard projekt do ustawy o cle na transportowane do Francyi produkta angielskie. Projekt rządowy opiera się na zasadzie najwięcéj uprzywilejowanych narodów, która to zasada nie ma jednak obowięzywać prawnie Francyi i Anglii. Wskutek tego — tak wywodził minister — będzie Francya w możności zmodyfikować swój regulamin celny w razie, gdyby Anglia miała podwyższyć swą taryfę. Izba uchwaliła nagłość projektu rządowego. W dalszym toku rozpraw ganił radykalny deputowany Hugues wydalenie poddanego rosyjskiego Ławrowa. Freycinet oświadczył, że bierze na siebie odpowiedzialność za krok ten. Odpowiednio do ustawy z roku 1849, nadającéj rządowi władzę dyskrecyjną, trudną jest bardzo rzeczą odmówić wydalenia tych cudzoziemców, którzy zakłócają bezpieczeństwo zaprzyjaźnionych z Francyą państw. Rząd francuzki zniewolony jest zatém albo stósować się do ustawy, albo wystawiać się na niebezpieczeństwo zakłócenia międzynarodowego pokoju. Z tych tedy powodów przedłoży rząd projekt do nowéj ustawy, która zmieni ustawę z roku 1849: dopóki to nie nastąpi, nie mają podstawy wszelkie rozprawy. Na tém kwestyą załatwiono.

— Jenerał Skobielew jest w wielkich łaskach u pani Adam, która niedawno z takiemi owacyami przyjmowana była w Petersburgu. Na biletach, zapraszających na wieczory do téj publicystki w miejsce zwykłych dodatków „On dansera“ lub t. p. dodawano od czasu przybycia jenerała „Skobielew przybędzie.“ Sądzimy, że te względy pani Adam nie sprowadzą zawikłań dyplomatycznych między Francyą a Prusami.

— Jezuici. Wspomnieliśmy już o poduszczeniach prasy Gambetowskiéj przeciw Jezuitom, którzy rzekomo wbrew dekretom marcowym mieli powracać do swych klasztorów w samym nawet Paryżu. Rząd ogłasza po dokładném zbadaniu rzeczy przez ministra spraw wewnętrznych, że to czysta bajka, że nigdy nie zdołano wynaleść zakonników przebywających w klasztorach wbrew zakazowi rządu.

— Karnawał w Paryżu po krachu giełdowym przeszedł bardzo cicho i niepostrzeżenie. Masek było mało, wozów bardzo nie wiele i to jeszcze przeważnie z reklamami handlowemi. Jedna z więcéj podpadających masek przedstawiała Gambettę z napisem „Si l'on ne me donne pas le scrutin de liste, je ruinerai la France.“ (Jeżeli nie zgodzicie się na zmianę ordynacyi wyborczéj według méj myśli — to zrujnuję Francyą). Bale są skromne, ciche, bez dowcipu i humoru.

WŁOCHY.

* Rzym, 22 lutego. Wczoraj przyjmował Ojciec św. księży, którzy podczas postu kazać będą w kościołach rzymskich. Do zebranych przemówił Leon XIII. i wskazał im kwestye, jakie w swych przemówieniach mają głównie poruszać, t. j. niedowiarstwo i zepsucie obyczajów, które się coraz bardziéj rozszerzają. Nauka, historya, wynalazki, polityka i różne stowarzyszenia podały sobie ręce, by walczyć przeciw wierze i moralności. Ojciec św. wezwał w końcu kaznodziejów, by przeciw bezbożności energicznie występowali i przestrzegali wiernych przed zgubnemi jéj następstwami.

— W przyszłą niedzielę Ojciec św. na osobnéj audyencyi przyjmować będzie pielgrzymów belgijskich.

— Pielgrzymka hiszpańska odbędzie się w ten sposób, iż poszczególni Biskupi staną na czele swych dyecezyan i podążą do Rzymu: wspólnéj pielgrzymki nie będzie.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Serbski minister skarbu Michałowicz znajduje się jeszcze ciągle w Paryżu w sprawie kolei serbskich i strat poniesionych przez nieuczciwość pana Bontoux. Minister stara się o zachęcenie innego konsorcyum do podjęcia dalszéj budowy kolei serbskich — niewiadomo jednak z jakim skutkiem. Podobno angielscy i amerykańscy przedsiębiorcy okazują większą gotowość do podjęcia dalszéj budowy aniżeli francuscy. W całéj téj sprawie chodzi najprzód o zawarcie układów finansowych celem przygotowania pieniędzy na opłacenie budowy. W tym celu przybyli téż do Paryża dyrektorowie wiedeńskiego Länderbanku Hahn i Skene a i pan Klaczko zajmuje się podobno tą sprawą.

TELEGRAMY.

Carogród, 22 lutego, wieczorem. Niemiecka ambasada dała wczoraj obiad dla członków nadzwyczajnego poselstwa pruskiego. Dziś zwiedziło poselstwo dom skarbowy i inne osobliwości miasta i było na obiedzie u prezesa ministerstwa Saidy paszy.

— 23 lutego. Członkowie poselstwa odwiedzili dziś ludwisarnią i zakłady artyleryjskie i byli na obiedzie u posła perskiego.

Paryż, 23 lutego. Jak z dobrego słychać źródła, wręczył rosyjski ambasador jenerałowi Skobielewowi rozkaz, ażeby natychmiast powrócił do Petersburga.

Londyn, 22 lutego. Irlandzki agitator Michał Darits (?), znajdujący się dotąd w więzieniu, wybrany został w Meath deputowanym Izby niższéj.

Drezno, 23 lutego. Królowa wyjechała dziś po południu na kuracyą do Mentone.

Wiedeń, 23 lutego. Z Paryża donoszą do *Pol. Corresp.*: Budowę serbskich kolei żelaznych objęła pewna grupa bankierów pod przewodnictwem Société de dépôts et comptes courants i przy współudziale austryackiego laenderbanku. Utworzyć się ma nowe Towarzystwo z 20 milionami franków; do sumy téj wchodzą także straty, jakie poniosła Serbia.

— Izba deput. przyjęła dziś 262 przeciw 6 głosom projekt do ustawy o zaprowadzeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Minister sprawiedliwości uzasadniał poprzednio projekt. Dep. Kopp oświadczył, że lewica, zadowolona z poufnych wyjaśnień rządu, głosować będzie za projektem.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Srem, 23 lutego.

(Proces ks. W. Wiśniewskiego.)

Dnia 22 bm. stawał przed sądem śremskim ksiądz Wincenty Wiśniewski, oskarżony o wykonywanie czynności duchownych w parafii książskiéj, włościejewskiéj i mchowskiéj.

Swiadków zawezwano 9, nawet i księdza 84 lata liczącego, proboszcza mchowskiego, który atoli dla podeszłego wieku stawić się nie mógł. Słuchaczy wpuszczano za biletami, a chociaż ksiądz W. prosił, aby za nim nie pobieżono do Sremu itd., jak przeszłym razem, pomimo tego widzieliśmy tu wielu parafian książskich i włościejewskich.

Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu czynności, tak, że tylko dwóch przesłuchano świadków, jednego w sprawie dla podsądnego nie pewnéj, drugiego na dowód przedsięwzięcia czynności jako prywatnych. Podstawą obrony księdza W. było dobro publiczne, wolność wiary i sumienia, co oparł i na prawie krajowém pruskiém, podając z wstępu o ustawach w ogólności w państwie pruskiém § 73. Każdy członek kraju w miarę stósunków stanu swego i majątku interes i bezpieczeństwo dobra publicznego winien popierać. i tyt. XI, § 2. Każdemu mieszkańcowi krajowemu musi być dozwolona zupełna wolność wiary i sumienia.

Wypowiadając przy tém po kilka razy, że wstydziéby się musiał, gdyby tak dobrych i miłosiernych uczynków jako kapłan katolicki nie podjął, które człowiek podjąć winien. Zresztą — tak zakończył ks. W., po dziśdzień po tém, co zaszło w Berlinie i w Poznaniu, nie mam nic do nadmienienia.

Sam prokurator uznał wywody ks. W. za słuszne, lecz z drugiéj strony zwracając uwagę na prawa majowe i przymawiając ks. W. niezastósowanie się do nich, wniósł o karę 60 marek lub 12 dni więzienia, nawet za takie czynności, jak nauka z dziećmi, udzielanie Komunii św. i spowiedź, na co sąd po 20 minutowéj dość głośnéj naradzie się zgodził.

Nadmieniamy, że boleśnie było słyszeć, gby świadek ze łzami zeznawał, jako żona jego błagając o ks. W., do prośby któréj on, jako mąż, stósować się musiał, wnet po oddaleniu się ks. W. umarła.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 24 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał tajnemu registratorowi przy urzędzie rzeszy spraw wewnętrznych Heidenreichowi tytuł radzcy kancelaryi.

* **Od komitetu wyborczego miasta Poznania** odbieramy pismo następujące:

Z dniem wczorajszym rozpoczął kursor komitetu wyborczego miasta Poznania, p. Szulczewski, opatrzony w upoważnienie komitetu i kwity sznurowe (podpisane przez podskarbiego), zbierać w mieście naszém składki na opędzenie kosztów wyborczych, które z powodu przypadających w roku bieżącym podwójnych wyborów dość będą znaczne.

Przypominając Szanownym Wyborcom miasta Poznania odezwę naszę z dnia 7 lutego r. b., odzywamy się raz jeszcze do ofiarności publicznéj i polecamy Obywatelstwu Poznania dobro sprawy wyborczéj jak najusilniéj. Obecny sposób zbierania funduszów wyborczych jest — jak tuszymy — tak uregulowany, iż każdy wyborca grosz swój w ręce kursora złożyć może z tém zaufaniem i pewnością, że ofiara jego dojdzie do przeznaczonego celu. Prosimy uprzejmie żądać kwitu przy każdorazowéj wpłacie, i o ile możności zapisać datek swój w księdze kursora.

Poznań, 24 lutego. 1882.

Komitet wyborczy miasta Poznania
ks. dr. Kantecki, przewodniczący.

* **Przypominamy** Szanownym Czytelnikom o odczycie p. N. Kościesza Żaby, który odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6 na sali Bazarowéj.

* **Teatr.** Dziś w piątek *„Przesądy“*, komedya w 5 aktach Lubowskiego. — W sobotę *„Cyrulik Sewilski“* występ gościnny pp. Artôt i Padilla. — W niedzielę *„Zagroda Sobkowa“*. — W poniedziałek *„Halka“*, opera Moniuszki w 4 aktach. — We wtorek *„Czarne djabły“*, dramat w 4 aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otrębowéj. — W środę dnia 1 marca *„Przeor Paulinów“*.

* **P. Łucyan Kościelecki**, który dotychczas miał tymczasowo sobie powierzone kierownictwo sceny naszéj, zawarł obecnie stanowczo na lat 6 kontrakt z dyrekcyą Spółki teatralnéj.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 862 marek 51 fen. Dziś nadesłali z parafii Pogorzelickiéj 18 m. Razem 880 marek 51 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 1152 marek 26 fen. Dziś nadesłali z parafii Żerkowskiéj 25 mrk., z parafii Pogorzelickiéj 12 mrk., z parafii Golińskiéj i Jarocińskiéj 4,27 mrk. Razem 1193 marek 53 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Walne zebranie** Tow. pożyczkowego miasta Poznania odbędzie się dziś wieczorem.

* **Na przedwczorajszém posiedzeniu** rady miasta pozwolono osiedlić się w Poznaniu p. Maryanowi Kosterkiewiczowi, zarządzcy drukarni p. dr. Łebińskiego.

* **Drut**, idący od zegara na ratuszu do młotka bijącego kwadranse, umieszczononego w najwyższéj galeryi (wśród 8 kolumn) zerwał się, a że obecnie podczas wielkiego wichru wejście po drabinie do owego młotka jest z niebezpieczeństwem połączone, przeto aż do pewnego czasu bicia kwadransów nie usłyszymy.

* **Wczoraj** przed południem powstał pożar w Dębcu, który zniszczył do szczętu 11 gospodarstw, wielką ilość zboża, kilka sztuk bydła itp. Mówią, iż na stodołę gospodarza Hańczucha padła iskra z lokomotywy przejeżdżającego pociągu wrocławskiego i przy panującym wichrze wznieciła dalszy pożar. Śledztwo niezawodnie wyświeci tę sprawę.

* **Dyrekcya** kolei Górnośląskiéj we Wrocławiu otrzymała pozwolenie na podjęcie prac przedwstępnych do budowy kolei podrzędnéj z Góry w Ślązku do Bojanowa.

* **Prócz 12 urzędów** stemplowych w W. Ks. Poznańskiém (Bydgoszcz, Chodzież, Drasko, Krotoszyn, Leszno, Międzychód, Piła, Pleszew, Rawicz, Srem i Wschowa), otwarto nowy taki urząd w Czarnkowie. Urząd ten ma prawo sprawdzać i należycie ostemplować naczynia używane do mierzenia.

* **Kandydat** wyższego stanu nauczycielskiego Buchholz w Wschowie mianowany został od dnia 1 kwietnia nauczycielem zwyczajnym.

* **Jarmark** w Mixtacie, oznaczony w kalendarzu na dzień 28 marca rb. przełożony został na dzień 30 tegoż miesiąca.

* **W Bydgoszczy** odbył się wczoraj ustny egzamin abituryentów gimnazyalnych. Zgłosiło się 8 prymanerów wyższych — jeden odstąpił od egzaminu ustnego, a jednego z powodu dobrych prac piśmiennych zwolniono od egzaminu.

* **W Międzychodzie** zapisano w r. 1881 w rejestrach urzędu stanu cywilnego 420 urodzin, 353 przypadków śmierci i 86 kontraktów małżeńskich.

* **Wspominaliśmy** w numerze 24 pisma naszego, iż o budowę szkoły w Tursku ubiegało się 2 kandydatów, t. j. pp. Reich i Śmiechowski. Z ostatnim reprezentanci gminy zawarli umowę, pierwszy jednak od rejencyi otrzymał robotę. W terminie licytacyjnym, jak to pisaliśmy, reprezentanci wyraźnie się zastrzegli, iż budowę tylko p. Śm. oddadzą. Jednakże wskutek przedłożenia miejscowéj władzy, pomimo protestów ze strony patrona szkoły i reprezentacyi rejencya rozstrzygła, iż, jeśli reprezentacya będzie się daléj opierała w podpisaniu kontraktu dla p. Reicha, takowy z polecenia rejencyi podpisze landrat, nie podając najmniejszego powodu, dla jakiego nie wolno im rozporządzać swym groszem lub co ma przeciw p. Śm. Kontrakt zaś, z p. Śm. zawarty, wobec gminy nie ma mieć ważności i tylko reprezentanci osobiście są temuż odpowiedzialni, ale ciż sami reprezentanci mają kontrakt podpisać panu Reichowi.

Zażalenie przeciw decyzyi rejencyi przesłała reprezentacya gminy i patron szkoły, który musi dostarczyć pewną ilość drzewa budulcowego, do ministerstwa, o czém tak król. rejencya jak i landratura zostały uwiadomione; pomimo tego z upoważnienia rejencyi landrat nie czeka na rezolucyą ministerstwa i podpisuje w imieniu reprezentantów kontrakt p. Reichowi i przeznacza żandarmów, aby temuż byli pomocni, gdyby mu ktoś miał przeszkadzać w rozpoczęciu budowy.

Ciekawą jest rzeczą, jak sprawę tę rozstrzygnie ministerstwo?

* **Ślub.** Zeszłego poniedziałku odbył się w kościele parafialnym w Grzywnie pod Chełmżą ślub panny Emilii, najstarszéj córki państwa Emilostwa Czarlińskich z Brąchnówka, z p. Stanisławem Żalińskim, dziedzicem dóbr w Królestwie Polskiém i administratorem dóbr p. W. Kronenberga.

* **Naczelnym** prezesem Prus Zachodnich ma być mianowany od 1 kwietnia podsekretarz stanu Schlützmann.

* **W jaki sposób stać się można wrogiem państwa pruskiego?** W *Germanii* z dnia 23 bm. znajduje się list jednego z niemieckich kapłanów naszéj dyecezyi (prawdopodobnie z powiatu wschowskiego), w którym autor z własnego życia konstatuje, iż w dzielnicach polskich kapłan Niemiec łatwo może być napiętnowany mianem wroga państwa pruskiego. Kiedy podczas wyborów w roku 1873 niemieccy katolicy połączyli się z Polakami, dzierżawca domeny, który chciał także wystąpić jako kandydat, napisał do rejencyi poznańskiéj denuncyacyą, iż ks. N. jest „czarnym ultramontaninem, agitatorem przy wyborach“ itd., wskutek czego rejencya na trzy dni przed wyborami bez podania powodu odebrała księdzu N. inspekcyą szkólną. Ks. N. zaprotestował przeciw temu wyrokowi i oświadczył rejencyi, że dzierżawca domeny, chcąc za pomocą nauczycieli zdobyć krzesło poselskie, uciekł się przeciw niemu do denuncyacyi, aby zniszczyć wpływ ks. N. na nauczycieli. Na to rejencya nie dała ks. N. żadnéj odpowiedzi. „Kto tu — tak kończy się list ks. N. w *Germanii* — chce być dobrze zapisany, ten może żyć po przyjacielsku z osobami, od których rząd odbiera raporta (z burmistrzem, komisarzem, sekretarzem powiatowym, dzierżawcą domen i t. d.). Ale to nie każdy potrafi.“

* **Z Berlina** dochodzi nas depesza, że według rannych gazet powstał tamże w nocy z wtorku na środę na dworcu szczecińskim pożar i to z powodu eksplozyi machiny piekielnéj, którą oddał do ekspedycyi jeden z berlińskich ajentów w skrzynce zawierającéj rzekomo aksamit, pierze, skórki futrzane. Skrzynkę tę zabezpieczył bardzo wysoko. Sprawcę pochwycono.

* **Pociąg kuryerski** z Berlina, przychodzący zazwyczaj do Kolonii o godzinie 7 minut 50 z rana, przybył tamże we wtorek dopiero o godzinie 11 minut 30. Była to bowiem podróż z przeszkodami, niekiedy zbyt niebezpieczna. Najprzód wśród lineburgskiéj puszczy musieli podróżni przechodzić z jednego pociągu do drugiego, gdyż tamże wykoleił się pociąg towarowy. Dopiero więc o godzinie 5 z rana przybył pociąg ten do Hanoweru. W Minden musieli pasażerowi jednego wagonu I klasy wysieść, gdyż tenże się zapalił. Pomiędzy Bielefeldem a Hammem zapalił się wagon pocztowy, wskutek czego trzeba było zarekwirować nowy i wszystko przepakować. O godzinie 11 przystanął pociąg pod Mühlheim nad Renem, gdyż znaleziono na torze nogę ludzką — szukano więc na całém ciałem, które znaleziono niebawem przy Deutzerfeld. Było to ciało robotnika kolejowego, którego właśnie co przejechał pociąg towarowy wjeżdżający na inne relsy.

* **Straszliwa statystyka.** W roku 1881 naliczono w Berlinie i Charlottenburgu 1809 nieszczęśliwych przypadków a 411 samobójstw (314 mężczyzn, 97 kobiet).

* **W Rheinbrohl** pod Koblencyą z powodu pogrzebu dziecka protestanckiego wybuchł wielki tumult i zamięszanie. Kiedy pastor nie chciał pozwolić na dzwonienie podczas pogrzebu, wójt wezwał pomocy żandarmów i nakazał dzwonić. Panowie żandarmi jednak przed roznamiętnionym tłumem musieli w prędkiéj ucieczce szukać swego ocalenia. Wskutek tego przywołano z Ehrenbreitenstein oddział piechoty, złożony z 100 ludzi, który w Rheinbrohl ma przywrócić porządek.

* **Prof. Kraus** nie przyjął podobno zawezwania na katedrę profesorską do Bonn, a w dobrze poinformowanych kołach mówią o tém, że tego ulubieńca ks. Kardynała Hergenröthera czeka ważne dostojeństwo kościelne.

* **Z nad granicy Król. Polskiego** donoszą do *Gazety Toruńskiéj*: Jak zapewniają urzędnicy wojskowi w Dobrzyniu nad Drwęsą, otrzymają miasta w Król. Pol. położone nad granicą wkrótce oprócz żołnierzy nadgranicznych jeszcze wojsko mające służyć w danym razie na przytłumienie rozruchów (!).

* **Nissa**, na Ślązku. Pannom Elżbietankom, których dom macierzyński znajduje się w Nissie, pozwolił rząd przyjąć 100 nowicyuszek.

* **Wychodząca** w Żytomierzu od Nowego Roku dwa razy tygodniowo gazeta *Wołyń* pisze, iż w témże mieście żyje staruszka mająca 115 lat. Wyszła za mąż w 35 roku życia — od lat 60 już mieszka u jednego z swych synów i cieszy się najlepszém zdrowiem. — W wieku 103 lat zmarł temi dniami pod Lwowem w Żydatyczach włościanin, Feliks Kwiatkowski, zdrów i pracowity do końca.

* **Dzienniki petersburgskie** zaznaczają dość ciekawy fakt, o którym donoszą z Petropawłowska na Kamczatce. Wiadomość o zabiciu cara w dniu 13 marca r. z. przybyła do pomienionéj miejscowości dopiero dnia 8 sierpnia, to jest w pięć miesięcy niespełna, i to przez nadzwyczajnego kuryera-kozaka, a raczéj przez trzech kozaków w sposób rozstawny. Pierwszy kozak wyprawiony został z Jakucka do Ochocka, drugi z Ochocka do Giżyny, trzeci zaś zrobił 2800 wiorst konno od Giżyny do Petropawłówska i przybywszy na miejsce z tą wiadomością; wycieńczony tą olbrzymią podróżą padł i rozchorował się na piękne. Kraj ten można istotnie nazwać odciętym od świata, otrzymuje bowiem pocztę tylko dwa razy na rok: raz w marcu z wiadomościami i listami zeszłorocznymi, a drugi raz już cokolwiek świeżą pocztę przez Japonią, zkąd w czerwcu wychodzi parowiec do Władywostoku, Petropawłowska i daléj.

* **Tegoroczny** list pasterski Biskupa spirskiego (Speier) zajmuje się wychowaniem i kształceniem dzieci. „Każda nauka, jeśli ma dobre przynieść owoce, opierać się powinna na fundamencie religii, na wierze w Jezusa Chrystusa i jego świętéj ewangielii. Religia — wiara powinny pierwsze zajmować miejsce. T. z. szkoły symultanne celu tego osięgnąć nie mogą.“ W końcu wzywa ks. Biskup rodziców, nauczycieli i dusz pasterzy, aby o obowiązkach swoich względem dziatwy zawsze pamiętali, a słowem i czynem około uszlachetnienia dzieci pracowali.

* **Poselstwo** niemieckie w Carogrodzie podejmowane bywa z nadzwyczajną grzecznością i okazałością. Dwaj oficerowie pułkownik Sabit-bey i major Nouri ze sztabu jeneralnego, znający dobrze język niemiecki, służą poselstwu za przewodników.

* **Wielki rozgłos** miało w ostatnich dniach w Paryżu następujące zajście. Aleksander Dumas nabył niedawno u akwarelisty Jaqueta obraz, który, nie wiadomo z jakich powodów sprzedał go znowu późniéj. Jaquet uczuł się tém obrażonym i ażeby się zemścić, wystawił publicznie akwarelę, przedstawiającą „żyda handlarza z Bagadu“, w którym każdy mógł poznać portret Dumasa. Wszelkie zabiegi przyjaciół tego ostatniego, ażeby obrażony malarz cofnął ten obraz z wystawy, były bezskuteczne. Wskutek tego zięć Dumasa, izraelita Lippman, udał się na wystawę i kilkoma uderzeniami laską zniszczył „Handlarza bagdadzkiego“. Dozórcy posłali po policyą, ażeby spowodować aresztowanie Lippmana, sprowadzony jednak komisarz poprzestał na spisaniu z nim protokółu. — Późniejsze dzienniki paryskie donoszą: Dumas zapozwał Jaqueta przed sąd, który rozstrzygnął, że wspomniony obraz powinien być usunięty z wystawy publicznéj, nieuwzględnił zaś żądania skarżącego, ażeby obraz został zniszczony.

* **Słynna** moszea Sofijska w Carogrodzie, Aja-Sophia, niegdyś kościół św. Zofii, największy i najwspanialszy z trzystu meczetów stolicy tureckiéj, od pewnego czasu znajduje się w takim stanie, że zdaniem znawców zawalić się może w najbliższym czasie. Wiadomość o tém wywołała pomiędzy ludnością mahometańską prawdziwe przerażenie, ponieważ według starego podania tureckiego zawalenie się Aji-Sophii ma być zapowiedzią upadku państwa Osmanów. Za panowania sułtana Abdul-Medżyda stara świątynia świętéj Zofii, zbudowana przez cesarza Justyniana, olbrzymim kosztem została odrestaurowana przez włoskiego architekta Fossatti. Dnia 19 lipca 1849 odbyło się uroczyste jéj otwarcie w obecności wspomnionego sułtana. Obecnie wspaniała kopuła moszei, jedyny w swoim rodzaju pomnik architektury bizantyńskiéj, zarysowała się znowu bardzo groźnie, a komisya złożona z najznakomitszych architektów i budowniczych carogrodzkich, po dokładném obejrzeniu jéj oświadczyła w sprawozdaniu swém, złożoném ministerstwu, że niebezpieczeństwo runięcia jéj jest tak bliskie, iż za jeden dzień ręczyć nie można. Gdyby katastrofa nastąpiła w dzień, skutki byłyby istotnie okropne, gdyż moszea zwykle przepełniona jest wiernymi. Wnętrze jéj zresztą znajduje się jeszcze w dobrym stanie. Rząd turecki zamierza w najkrótszym czasie zarządzić gruntowną restauracyą tego monumentalnego gmachu.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 25 lutego, św. Wiktzryna. Wschód słońca o godzinie 6 minut 58. Zachód o godzinie 5 minut 29.

Długość dnia 10 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1563 Zajęcie Połocka przez Moskwę. — 1731 Hołd księcia kurlandzkiego. — 1831 Krwawa rozprawa z Moskwą pod Grochowem. — 1832 Zawiązanie w Londynie towarzystwa literackiego.

Z dekanatu nowomiejskiego, 22 marca. Trudno i niepodobno zamilczeć i publicznie nie napiętnować postępowania, jakiego byliśmy świadkami w Radlinie pod Mieszkowem dnia 14 bm. W dzień ten przypada w Radlinie odpust św. Walentego, Patrona kościoła, a zatém jest to dla Radlina święto uroczyste. Nadto w tym dniu jest wielki konkurs ludu, tak iż przy rozpoczęciu nabożeństwa niepodobna się do kościoła dostać i znaczna część na cmentarzu pozostać musi. — Otóż w czasie, kiedy ze wszystkich stron lud do kościoła się gromadził — około godziny 11 — 8 fornalek radlińskich wiozło kartofle do gorzelni radlińskiéj, a na przemówienie moje, czy się Boga nie boją, święto dla siebie tak uroczyste znieważać, odpowiedziano mi, że gdyby tego nie uczynili, wydalonoby ich natychmiast ze służby. Jakem się zkądinąd dowiedział, dworscy ludzie radlińscy nie znają w ogóle różnicy między dniem roboczym a dniem świątecznym.

Nadmienić muszę, że Radlin jest własnością pana Hugona hr. Radolińskiego, radzcy legacyjnego, mieszkającego w Berlinie. Pełnomocnictwo nad całym majątkiem oddane jest jakiemuś panu, przybyłemu z głębokiego Ślązka, Niemcowi, wielkiemu podobno gospodarzowi.

Komentarza tutaj pewno nie potrzeba. Cieszyłbym się przecież, gdyby się w ten sposób dowiedział pan hrabia, jak ludzie dworscy pod względem religijnym są traktowani w dobrach jego, bo wiem i najmocniéj przekonany jestem, że takie poniżanie ludzi do rzędu bydła pociągowego bynajmniéj się nie zgadza z jego religijném usposobieniem.

Inowrocław. W niedzielę, dnia 19 b. m. urządziło Tow. czeladzi katolickiéj teatr amatorski poprzedzony śpiewami na korzyść ubogich, zostających pod opieką Tow. św. Wincentego à Paulo.

Teatr był literalnie przepełniony, chociaż inteligencya miejska i wiejska nie dopisały. — Zauważyliśmy p. Ml. z K. i p. D. z W. — Nie wiemy prawdziwie, czemu po-

dobną obojętność przypisać. Amatorzy wywiązali się z zadania swego bardzo dobrze. Pan P. dyrygujący śpiewami bardzo wiele dokazał, formując śpiewaków w bardzo krótkim czasie. Publiczność tét zebrana licznemi oklaskami zadowolenie swoje objawiała. — Wspólna zabawa z tańcami, trwającemi do rana, zakończyła ten wieczór. — Jak się dowiadujemy, milczące od czasu usunięcia się zacnego dr. R. Tow. przemysłowe myśli na nowo odżyć. Życzymy mu powodzenia.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przegląd Lwowski** z 15 lutego zawiera: „Święta Kinga i jéj czasy w Polsce“ przez ks. Stanisława Załęskiego. — „Dymitr carewicz w Polsce“ przez Marcelego Turkaskiego. — „Języki liturgiczne“ przez ks. Tomasza Dąbrowskiego. — „Krytycyzm polityczny, historyczny i literacki“ przez hr. Ludwika Dębickiego. — „Złota czara“, „Biała róża“ (powieści), „Przegląd dzieł historycznych“, „Zapędy carosławia w Galicyi“ przez Z. J. — Listy z Londynu, Paryża, Wiednia, Rzymu. — „Ze świata katolickiego.“ — „Macierz polska.“ — „Kronika.“

* **Nakładem** Juliusza Wildta w Krakowie wyszło Ogrodnictwo pokojowe, czyli pomocnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Bniński z Dąbrówki, Bronikowski z Chotowa, pani Skrzydlewska z córką z Mechlina, dr. Mukułowski z żoną z Kowalewa, Skrzydlewski z Maniewa, hr. Żółtowski z familią z Czacza, Zakrzewski z Bojanic.

Roboty stolarskie w szkole agronomiczéj w Szamotułach, oszacowane na 368⁸ mrk. 68 fen. mają być oddane najmniéj żądającemu. Termin dnia 9 marca o godzinie 12 w magistracie w Szamotułach. Warunki etc. można przejrzeć tamże lub też kopie ich otrzymać za nadesłaniem należytości za nie.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Korth w Bydgoszczy przy Nowym Rynku nr. 6 pianino, dwie kanapy, dwa fotele dwa wielkie lustra, serwantkę i szafkę, trzy stoły, regulator, maszynę do szycia, szatkownicę, złoty zegarek z łańcuszkiem itp. — o godzinie 11 zaś sprzeda karego wałacha.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 lutego 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 45,60 marek, na luty 45,60, marzec 45,80, kwiecień-maj 46,80, czerwiec 47,80, lipiec 48,50, sierpień 48,80, w miejscu bez beczki 45,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 24 lutego, 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.30. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 59,—. Poznański bank prowincyonalny 122,50. 4% pożyczka państw. 100 90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,40. 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 35,25. Marchijsk.-pozn. k. ż. 4% akc. zakł. 116.25 Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170.20, Polskie likw. listy 54.50. Rosyjskie bankowe noty 204.— marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 24 lutego 1882

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	70	21	—	20	—
Żyto	— —	16	30	16	10	15	80
Jęczmień	— —	15	10	14	40	13	70
Owies	— —	15	10	14	60	14	—
Groch wrzący	— —	17	80	17	60	17	30
Groch na paczę	— —	15	40	14	90	14	50
Kartofle	— —	3	60	3	40	3	20
Wyka	— —	15	—	14	70	14	—
Łubin żółty	— —	15	70	15	10	14	10
Łubin niebieski	— —	14	80	14	20	13	50
Rzepik zimowy	— —	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	— —	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 23 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 198—206 płc., ciemniejsza i szklista 208—215 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 154—158 płc., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—152 płac, wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 140—150

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—45 pł.

Wrocław 23 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 161,— żądano, luty-marzec 161 płacono, kwiecień-maj 163,— płacono, maj-czerwiec 164.— żądano, czerwiec-lipiec 165,— żądano, wrzesień-październik 161 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 212 żąd.

Owies. Wypowiedz —,— cent., na luty 140,— żąd., na kwiecień-maj 139,— żąd., — płc., maj-czerwiec 141,— płc. czerwiec-lipiec 144,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 56,— żąd., —,— płacono, luty-marzec 56 żąd., —,— płc., kwiecień-maj 56,— żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,50 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, luty 45,80 płacono, luty-marzec 45,80 płc., marzec-kwiecień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50—47,30 żąd. i płac., maj-czerwiec 47,50 płac., czerwiec-lipiec 48,20 żądano, lipiec-sierpień 48,60 żąd., sierpień-wrzesień 48,90—49 płc.

Cena wypowiedziana na 24 lutego: żyto 161,— mrk., pszenica 212,— m., owies 140,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 45,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 23 lutego 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki tower. najwyż.		lekki tower. najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	21	70	21	50	21	20	20	70	19	90	18	70
„ żółta	21	30	21	10	20	80	20	50	19	70	18	60
Żyto	16	50	16	20	16	—	15	80	15	40	15	10
Jęczmień	16	—	15	-	14	20	13	60	13	—	12	40
Owies	14	90	14	50	14	10	13	70	13	20	12	90
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledr.	
Rzep	100 kilogr.	26	40	25	40	23	60
Rzepik zimowy	„	24	90	23	90	22	40
Rzepik latowy	„	23	90	22	90	21	50
Siemię lniane śląsk	„	25	—	24	—	22	—
dto galic	„	23	—	22	—	19	50
Siemię konopiane	„	20	75	19	75	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siemi słabo za 50 kil. 9,00—9,20 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15 00 m. niab. 12,80—13.80 14 80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 31—33—36 mrk.

Berlin, 23 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płac. 220—219,5—219.75; na maj-czerwiec płc. 221—220.5, na czerwiec-lipiec płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono —,—; na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 160—172 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 165,5—165.75; na luty-marzec płacono 165,5 165,75; na kwiecień-maj płacono 165,5—165; na maj-czerwiec płc 164,2—164—164,5; na czerwiec-lipiec płc. 163,5—162. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. średniego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 138—154 według jakości, Wypow. — ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 138—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 138,—, żądano —,—; na maj-czerwiec płacono 139,—; na czerwiec-lipiec pł. 140. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bież. i na luty marzec pł. 55,8—55,9—55,8; na kwiecień-maj pł. 55,8—55,9—55,8, na maj-czerwiec pł. 56,2—56.1; na wrzesień-październik żąd. 56,5. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 47,4, w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,2—48,1; na luty-marzec płac. 48,2—48,1; na marzec-kwiecień płc. —,—; na kwiecień-maj płac. 48,7—48,6—48,7; na maj-czerwiec płac. 48,9; na czerwiec-lipiec płacono 49,8; na lipiec-sierpień płac no 50,7, żądano —,—; na sierpień-wrzesień płacono 51.1—51,0 do 51,2; wrzesień płac. 51,5. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 48,1 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 23 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—222, wilgotna 185—200 m., białą 212—223 m., na kwiecień-maj płacono 222,5 mrk., na maj-czerwiec płacono 222,5 marek, na czerwiec-lipiec płacono 222.5, żąd. — marek, na lipiec-sierpień płac. —,— mrk.

Żyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 165 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marzec płacono —,— mrk., żądano —,— mrk., na kwiecień-maj pł. 163—162.5—163 m., na maj-czerwiec pł. 163—162—162,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł. 162—161,5 mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, rosyj. — mrk., szwecki — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —,— mrk., średni — mrk., na paszę 120—135 m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na na luty żądano 56,— mrk., na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żądano 56,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 45,8 mrk., w miejscu z beczką płac. 46,7 mrk., na luty nom. 46,6 mrk., na luty-marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płc. 48,3, żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płac. 48,7—48,6 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,3 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd 50,0 mrk, na sierpień-wrzesień płc. 50,6 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 lutego 1882

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	219,50
czerwiec-lipiec	220,50
Żyto słabo	
luty	165,50
kwiecień-maj	165,—
maj-czerwiec	164,25
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	55,20
maj-czerwiec	55,.0
Okowita słabo	
w miejscu	47,40
luty-marzec	48,—
kwiec.-maj	48,50
maj- czerwiec	48,70
czerwiec-lipiec	49,70
Owies	
kwiecień-maj	137,—
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow. kw.	000,0

Szczecin, dnia 24 lutego 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	222,50
maj czerwiec	222 50
Żyto słabo	
luty	—,—
kwiecień-maj	162,50
maj-czerwiec	162,50
Rzepik	
kwiecień-maj	266,—

Kursa końcowe. 23 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	123.—
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,25
Austr. banknoty	170,25
Austr. renta złota	78,40
Austr. losy 1860	117,60
Włochy	86.25
Rumuny	100,—
Ros. banknoty	204,10
Ros.-ang. pożyczki	83,50
Pol. 5% list. zast.	62,75
Pol. lik. l. zast.	54,90
Kredyty	513,—
Kolej państwowa.	509,50
Lombardy	213,—
Usposob. uciśn.	
Oléj rzep. słabo	
luty	55.75
kwiecień-maj	55,50
Okowita słabo	
w miejscu	45,70
luty	46,60
kwiecień-maj	48,70
czerwiec-lipiec	49,30
Petroleum	
w miejscu	7,55

Nabożeństwo
na czas
Wielkiego Postu
z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**
112 stron 40 fen.
Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

Nakładem i drukiem
J. B. Langiego w Gnieźnie
wyszło:
Prałaci i Kanonicy
Katedry Metrop. Gnieźnieńskiéj
od r. 1000 aż do dni naszych
podług źródeł archiwalnych opracował
Ks. Jan Korytkowski
kanonik metropolitalny gnieźn.
Zeszyt drugi. — Cena 3 marki.
Zamówienia na dzieło powyższe, obejmujące zeszytów 20 po 3 mrk. (zeszyt I 6 mrk. za co ostatni bezpłatnie), przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. Przedpłatę na dzieło całkowite mrk. 50 przyjmuje tylko księgarnia nakładowa. (376)

Pismo św.
starego i nowego testamentu. Zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, wydanie nowe z objaśnieniami, zaaprobowane przez konsystorz Archidyecezyi Warszawskiéj, — ozdobione 238 ilustracyami Gustawa Doré, które kosztowało 37 tal. jest do sprzedania za cenę 20 tal. Bliższa wiadomość **Ślusarska ulica nr. 5** na parterze. (371)

Minogi!
Elbląg. minogi w wyborowym towarze w ½ i 1/1 beczułkach zawierają tych kąpiele, luste węgorze, śledzie opiekane, ruskie sardynki, polecа po najtańszych cenach (374)
B. Gottschalk
ul. Wroniecka 24.

Podług § 3 statutów cukrowni **Kościan** podaje się niniejszem do publicznéj wiadomości, iż V ratę podpisanych akcyi na budowę cukrowni Kościan i to 10%, aż do 1 kwietnia r. b. wpłacić należy do firmy **M. Plonsk w Kościanie** franko. (378)
Rada Nadzorcza Cukrowni Kościan.
von Delhaes.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (71)

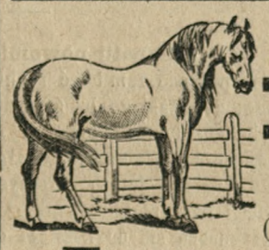
30 eleganckich
KONI
pod wierzch i powozowych
(klacze do rozpłodu) stoją na sprzedaż u
Zygmunta Kraina
(373) **ulica Strzałowa nr. 2.**

LUDWIK MOEBIUS
ul. Wrocławska 5.
pozwala sobie uniżenie Szanownéj Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294)
skład szkła i porcelany.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)
PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI
wielce wzmacniający środek do trawienia
najlepszy z wszystkich likierów.
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné
Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr
Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.
Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.
W Poznaniu: Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., A. Pfitzner, J. Affeltowicz, W. Becker, J. P. Beely i Sp., E. Fuckert jun., Luziński Grand Hotel de France, J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun, S. Sobeski, Emil Brumme, **w Toruniu:** Mazurkiewicz, Rynek. (52)

Suszony sztokfisz
(372) jako też
Amer. Cod Fish
(tylko 6 godzin należy go maczać) polecają najtaniéj
W. F. Meyer i Sp.

W dniu 2lgo marca r. b.
odbędzie się
we Wrześni
Targ
na inwentarz rozpłodowy i poprawny.
KOMITET:
B. Chełmicki St. Żychliński
z Gurowa. z Gorazdowa.
Eulenfeld
z Wrześni.
Zgłoszenia przyjmuje p. **Eulenfeld z Wrześni do 15go marca r. b.** (369)

Fabryka wyrobów woskowych
i bielnik wosku
M. Sobeckiego
w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po **cenach umiarkowanych.** (21(
Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.
pudełko po 40 fen.
Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Łosoś i węgórz wędz. i maryn. bydlinki, kiel. sielawki, minogi elbląg., śledzie opiek., sardynki w oliwie, kawior astr., sardele, śledzie, sery szwajc. hol. eidam. chester, roquefort, camembert, neufchâtel limb. oliwę franc., kasztany włosk., stokfisz poleca
(354) J. N. LEITGEBER.

Orr'a & Mac Naught'a
nici
do szycia i do maszyn
Six Cord & Glacé
jako też
R. F. & J. Alexandra & Sp.
przędza
powszechnie znane jako dobre i tanie. (226)
Agent generalny dla kontynentu Europy.
Zygmunt Salomon Wwa.
Hamburg.

Poleca się do wykonywania wszelkich **robót** w zakres
garderoby damskiej
wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skoréj usłudze (2265)
Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garncarskiéj nr. 3, III piętro.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel muzykalny z patentem do szkół średnich, nauczyciel rutynowany, mówiąc doskonale po francuzku, nauczycielka egzaminowana w średnim wieku, nauczycielki do mniejszych dzieci bona Niemka katoliczka. (313)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

Do składu żelaza poszukuje na korzystnych warunkach zdolnego (341)
subjekta,
obeznanego dokładnie z tą gałęzią i znającego zasadę buchalteryi
M. Lewiński, Włocławek
Królestwo Polskie.

Egzamin. nauczycielki, Polki, 3 bony Francuzki, katoliczki i 2 naucz. dom., akademików z najlepszemi świadectwami poszukują posad przez (377)
Agencyą Fontowicza.

NOWOŚCI
w materyach francuzkich i angielskich oraz wszelkie artykuły, wchodzące w zakres męzkiéj garderoby, polecamy na **wiosenno-latową porę** w wielkim wyborze i po cenie umiarkowanéj. (375)
J. & A. WITKOWSCY, Poznań, Berlińska ulica nr. 1.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.